

Dobra śmierć. Św. Józef jako patron umierających.

Konferencja wygłoszona podczas zimowych spotkań formacyjnych
w 2014 r. dla Bractwa Św. Józefa

W Litanii do św. Józefa nazywamy Go „Patronem umierających”. Taki tytuł nadał mu Ojciec Święty, Benedykt XV w 1920 roku. Z okazji 50. rocznicy ogłoszenia św. Józefa Patronem Kościoła wydał dokument *Bonum sane*, w którym apeluje, aby biskupi swoją powagą poparli Stowarzyszenia i Bractwa Dobrej Śmierci. Były to czasy po pierwszej wojnie światowej, miliony ludzi zginęło, niektóre kraje były dotknięte zarazami i kolejnymi walkami. Podobny motyw towarzyszył powstaniu w 1675 r. Bractwa św. Józefa na Śląsku: zarazy, wojny, niepokoje w Europie. Także wtedy w Józefie upatrywano przede wszystkim patrona umierających, wspomóżyciela w przejściu granicy życia i śmierci, gdyż myśl o śmierci była człowiekowi szczególnie bliska. Jednym zresztą z pierwszych i podstawowych celów, jakie postawiono Bractwu przed wiekami – dziś jest on jednym „z”, niekoniecznie pierwszym i podstawowym – była modlitwa za umierających i o łaskę szczęśliwej godziny śmierci. Fakt takiego stawiania „sprawy” przed ponad 300 laty świadczy o tym, że św. Józef był od najdawniejszych czasów czczony jako Patron dobrej śmierci.

Co znaczy „dobra śmierć”? Różnie ją dzisiaj rozumiemy: jako szybką i bezbolesną, czasem jako świadomą, do której można się przygotować. Osobiście pokusiłbym się o definicję dobrej śmierci, że jest to odejście z tego świata „pojednanym” – z Bogiem, z ludźmi i z samym sobą.

Taka śmierć w łasce uświęcającej i ze świadomością bliskości z tymi, którym za życia służyłem i tego, że moje życie – mimo błędów, grzechów i upadków – miało sens, to jest dobra śmierć.

Szukając biblijnego obrazu takiej dobrej śmierci, śmierci człowieka pojednanego z Bogiem, człowiekiem i w pewnym sensie także z samym sobą, znajdujemy go na Golgocie. Taką łaskę, otrzymał w ostatniej chwili łotr na krzyżu. W jego młodym życiu było wiele przestępstw i zbrodni, a umierając na krzyżu, zwrócił się z prośbą do Chrystusa: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przybędziesz do swego królestwa”. Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 42-43). Św. Tereska od Dzieciątka Jezus, komentując to wydarzenie, powiedziała dowcipnie: „Łotr popełnił jeszcze jedno przestępstwo - ukradł niebo”.

Wprawdzie nie mając potwierdzenia w Biblii, ale bez wątplenia dobrą była śmierć św. Józefa. Nie znamy daty Jego śmierci. Egzegeci są zdania, że umarł, zanim Jezus rozpoczął publiczną działalność. Nie widzimy Go na weselu w Kanie Galilejskiej, a na tę ucztę zaproszono Maryję i Jezusa wraz z Jego uczniami. Trudno przypuszczać, żeby nie zaproszono Józefa. Nie widzimy Go też pod krzyżem Jezusa na Golgocie. Dlatego Jan Apostoł otrzymał polecenie, aby zaopiekował się Maryją.

Ponieważ nie wiemy nic pewnego na temat śmierci Józefa, możemy się domyślać, że umarł w Nazarecie, w swoim domu, w otoczeniu Jezusa i Maryi. Powstały też obrazy przedstawiające śmierć tego wyjątkowego człowieka. *Józef leży w łóżku, a po jego lewej stronie stoi Maryja*

z rękami złożonymi do modlitwy. Po prawej stronie stoi Jezus, w prawej ręce trzyma spracowaną dłoń swojego Opiekuna, a lewą wskazuje na niebo, gdzie ukazała się twarz Boga Ojca, który ma ręce rozwarłe w geście powitania. W pokoju Józefa jest pełno śpiewających aniołów, jeden z nich gra na skrzypcach. Przybyli, aby zabrać Jego duszę do nieba. Twarz Józefa jest spokojna i pogodna, pełna ufności, jakby szeptał słowa: „Ojcze, w ręce Twoje powierzam mego ducha”.

Na temat śmierci św. Józefa powstało też wiele pięknych myśli i wypowiedzi. Podobno sąsiedzi na wiadomość o Jego zgonie powtarzali: „umarł człowiek sprawiedliwy”. Św. Franciszek Salezy był przekonany, że Józef nie umarł na żadną chorobę, tylko z miłości ku Bogu. Inni byli przekonani o jego bezgrzeszności. A według Tradycji Józef wyszedł z grobu w dniu śmierci Chrystusa. Powołują się na tekst z Ewangelii według św. Mateusza: *Gdy Jezus skończył na krzyżu, ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. Groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli oni do Miasta Świętego i ukazali się wielu”* (Mt 27,51-53).

Te dwa obrazy są zaproszeniem do refleksji nad dobrą śmiercią i przygotowania się do niej. Człowiek wierzący wie, że dobrej śmierci w Bogu nie można zaimprovizować na 5 minut przed skonaniem. Do chrześcijańskiej śmierci trzeba się przygotowywać przez całe życie. Pan Jezus mówi do swoich uczniów: „Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. (...) W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. (...) Idę przygotować wam miejsce. (...) przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 1-3). Zachęcał do wierności Bogu, bo śmierć może nas zaskoczyć, ale nie powinien nas zaskoczyć Pan Bóg „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie”. (Mt 24,42). *Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie złodziej już nie ukradnie (por. Mt 6,20) [Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną.]*

Pragnąc dobrej śmierci mamy nie tylko dla siebie, ale także dla innych, dla naszych bliskich. Mamy pomagać im żyć tak, abyśmy i my i oni mieli dobrą śmierć....

Św. Józefie, Patronie umierających, uproś nam i wszystkim ludziom spokojną i szczęśliwą godzinę śmierci.